

## Robotnicy polscy we Francji znów są wydalani

PARYŻ, 18. 11. Komitet między-  
ministerjalny w sprawie ochrony  
robotników francuskich przed in-  
wazją robotników cudzoziemskich  
obradował dziś pod przewodnic-  
twem min. Herriota. W obradach  
wzięli udział ministrowie Laval,  
Regnier, Cassez i Jacquier. Pod-  
czas obrad stwierdzono, że liczba  
robotników cudzoziemskich we  
Francji spadła od roku 1932-go z  
500.000 do 814.000.  
Niemniej postanowiono kontynu-  
ować redukcję robotników ob-  
cych wobec faktu, że w chwili o-  
becnej Francja liczy jeszcze 366.000  
Francuzów, pozbawionych pracy.  
Premier Flandin oświadczył  
przedstawicielowi „Paris Soir”, że  
pierwszym czynnem rządu będzie  
staranie się o rozwiązanie proble-  
mu bezrobocia. Rząd pragnie zape-  
wnić pierwszeństwo pracownikom  
francuskim. Naskutek tego wysu-  
wa się problem imigracji i ewen-  
tualne wydalanie robotników  
cudzoziemskich oraz kwestia za-  
stąpienia ich przez robotników fran-  
cuskich.  
Premier prosił już min. Herriota  
o zebranie zainteresowanych mini-  
strów i opracowanie wraz z nimi  
zarządzeń, jakie należałoby przed-  
sięwziąć. Sprawa ta zostanie zde-

cydowana w ciągu 10 dni, a potem  
rząd przystąpi do działania.  
Ta decyzja rządu francuskiego  
dotknie znowu robotników pol-  
skich. Za dziesięć dni, według za-  
powiedzi premiera francuskiego,  
zacznie się nowa gehenna emigran-  
ta polskiego, który spracowanymi  
dłoniemi odbudował zniszczoną Fran-  
cję.  
LYON, 18. 11. Na terenie środ-  
kowej Francji, której fala zwalniań  
robotników polskich dotychczas  
nie dotknęła, zaczynają się zdarzać  
coraz częściej wypadki redukcji  
robotników polskich.  
Fabryka maszyn rolniczych w  
Bourbon Lancy, zwolniła ostatnio  
30 robotników polskich, wskutek  
czego około 100 osób zostało re-  
patrowanych do Polski.  
Wielka fabryka sztucznego je-  
dwabiu Gilleta w Decines koło  
Lyonu, zwolniła w ostatnim czasie  
ok. 100 robotników polskich,  
z których większość powróciła do  
Polski.  
W wielkiej blachowni w Com-  
mentry (C-ie des forges de chatillon  
et commentry) oprócz zwolnionych  
jednorazowo stu robotników prze-  
widuje się dalsze zwolnienia Pol-  
aków.  
W większości wypadków wła-

dom polskim udało się uzyskać  
repatrację zwolnionych robotni-  
ków na koszt przedsiębiorstw.  
Należy podkreślić, że w znacznej  
liczbie miejscowości, w których  
pracują Polacy, nie istnieje fun-

duz bezrobocia, którego powsta-  
nie jest uzależnione od uchwały  
zainteresowanej gminy, wskutek  
czego zwolnieni robotnicy, nie po-  
siadając środków utrzymania,  
zmuszeni są powracać do Polski.

### Wybory do sejmików w Gdańsku Polacy występują z własną listą

GDAŃSK, 18. 11. Jutro odbędą się  
wybory do sejmików powiatowych  
w 2-ch powiatach obszaru w. m.  
Gdańska — Wielkie Żuławy i Ni-  
ziny Gdańskie. Poza tym odbędą  
się wybory do rad gminnych w  
tych dwu powiatach.  
Związek Polaków występuje z  
własną listą tylko w wyborach do

sejmiku powiatowego w powiecie  
Wielkie Żuławy. Poza tym wysta-  
wiono listę polską w 6-ciu gmi-  
nach tego powiatu. Zbyt krótki  
czas między zarządzeniem wybo-  
rów (26 października r. b.) a ostat-  
nim terminem do zgłaszania list  
kandydatów uniemożliwił Zwią-  
kowi Polaków zebranie odpowied-  
niej ilości podpisów w powiecie  
Niziny Gdańskie.

### 17.672 metry osiągnęli prof. Piccard

DETROIT, 18. 11. Międzynarodowe  
stowarzyszenie aeronautyczne no zbada-  
niu barografów balonu stratosferycz-  
nego prof. Jana Piccarda stwierdzi-  
ło, że małżonkowie Piccard w dniu 23 paź-  
dziernika osiągnęli wysokość 17.672  
mtr.  
Państwo Piccard zamierzali wznieść  
się tylko na wysokość 15 tys. mtr.

### Sabotaż na kolejach francuskich

PARYŻ, 17. 11. „Ami du Peuple”  
zwraca uwagę na powtarzające się  
w ostatnich czasach akty sabotażu na  
kolejach francuskich.  
Dziennik zaznacza, że w ciągu dwu  
ostatnich tygodni dokonano 9 zama-  
chów na pociągi kursujące na gło-  
wnych liniach.  
Zamachy te wyrażają się w ustawia-  
niu w poprzek torów podkładów kole-  
jowych, kładzeniu ciężkich kamieni na  
szynach, wreszcie podawaniu fałszy-  
wych sygnałów.  
W kilku wypadkach cudem zdołano  
uniknąć poważnej katastrofy.

### Francuskie lotnictwo sportowe oddaje się pod opiekę rządu

PARYŻ, 18. 11. Na piątym kongresie  
lotnictwa, zorganizowanym przez fran-  
cuską federację aeronautyczną powzię-  
to szereg postanowień, zmierzających  
do popierania rozwoju lotnictwa spor-  
towego.  
Postanowiono zwrócić się do rządu  
z żądaniem utworzenia przy mini-  
sterstwie lotnictwa specjalnej komisji, któ-  
ra określiłaby rolę, jaką powinno Pań-  
stwo odegrać w zagadnieniu konstruk-  
cji sportowych aparatów lotniczych.

### Włamanie do sądu Rozbita kasa w Krakowie

KRAKÓW, 18. 11. — Wczoraj do-  
konano włamanie w sali licytacyjnej  
Sądu Grodzkiego przy ul. Św. Jana.  
Włamywacze rozpruli kasę ogniow-  
trwałą i skradli około 2.600 zł., w  
czym 1.000 zł. w bilonie depozytów są-  
dowych. Złodzieje dostali się do bu-  
dynku Sądu przed zamknięciem bram-  
ny, a następnie otworzyli drzwi kance-  
larii na I piętrze, wybili otwór w sufie-  
cie i przy pomocy liny dostali się na  
parter.

### Za rysowanie swastyki 3 lata więzienia na Litwie

KRÓLEWIEC, 18. 11. Sąd wojenny  
w Kownie skazał na 3 lata więzienia  
obywatela Kłajpedy za wywieszenie  
szkandaru ze swastyką i rysowanie  
swastyk na ścianach domów.  
Drugi obywatel Kłajpedy, odbywają-  
cy służbę w wojsku litewskim, został  
skazany na półtora roku ciężkiego

### Włamanie do sądu Rozbita kasa w Krakowie

KRAKÓW, 18. 11. — Wczoraj do-  
konano włamanie w sali licytacyjnej  
Sądu Grodzkiego przy ul. Św. Jana.  
Włamywacze rozpruli kasę ogniow-  
trwałą i skradli około 2.600 zł., w  
czym 1.000 zł. w bilonie depozytów są-  
dowych. Złodzieje dostali się do bu-  
dynku Sądu przed zamknięciem bram-  
ny, a następnie otworzyli drzwi kance-  
larii na I piętrze, wybili otwór w sufie-  
cie i przy pomocy liny dostali się na  
parter.

### Udaremniony zamach na członka Rady regencyjnej

BUKARESZT, 18. 11. — Dochodzenie  
przeciwko aresztowanemu w czasie  
wielkiej oblawy w Rumunii dwu tero-  
rystom, Chorwatowi Gredicek oraz  
Bułgarowi Andrejewowi ujawniło plan  
zamordowania członka jugosłowiań-  
skiej rady regencyjnej Perovica.  
Gredicek, który już przed dwoma

laty zamordował w Zagrzebiu żan-  
darma zamierzał wspólnie z dwoma  
innymi terrorystami Artukovicem i  
Singerem powrócić w dniu 3-go listo-  
pada potajemnie do Jugosławii celem  
zamordowania dawniejszego bana Za-  
grzebja i obecnego członka rady re-  
gencyjnej dr. Ivo Perovica.

### Demokraci ludowi przeciw Izbie deputowanych

PARYŻ, 18. 11. Na kongresie partii  
demokratów ludowych, odby-  
wającym się w Marsylii przyjęto  
uchwałę, ogłoszoną przez dep. Le-  
rolle, wypowiadającą się za roz-

wiązaniem izby i przeprowadze-  
niem nowych wyborów na zasadzie  
głosowania proporcjonalnego.  
Theunis tworzy już rząd

### Pięć wyroków śmierci za obrabowanie porągów w Sowietach

MOSKWA, 18. 11. — Przed specja-  
lnym trybunałem do walki z sabotażem  
w republice Tatarskiej stanęła grupa  
sabotażystów złożona z 15 ludzi, oskar-  
żona o organizowanie napadów na  
pociągi towarowe. Pięciu oskarżonych  
skazano na karę śmierci a 10 oskar-  
żonych otrzymało kary od 1 roku do  
10 lat więzienia.

W czasie jednego z ostatnich napa-  
dów zbrojnych, dokonanych przez os-  
karżonych, zginęło kilku urzędników  
kolejowych oraz żołnierzy, należących  
do konwoju pociągu.  
Oskarżeni urządzali napady specja-  
lnie na pociągi towarowe z żywnością  
oraz innymi artykułami pierwszej po-  
trzeby.

### Hymn czeski w Budapeszcie to przestępstwo

BUDAPESZT, 18. 11. — Charaktery-  
styczny dla nastrojów antyczeskich na  
Węgrzech proces, wytoczył właściciel  
dobrej restauracji uczęszczanej przez  
wyższe koła towarzyskie Budapesztu  
reporterowi jednego z dzienników, któ-  
ry w notatce dziennikarskiej twier-  
dził, że w restauracji tej grano cze-  
chosłowacki hymn narodowy.  
Na zasadzie tej notatki władze ode-  
brały właścicielowi restauracji konce-  
sje.

W czasie rozprawy okazało się, że  
mimowolnym inspiratorem tej notatki  
był znany magnat węgierski hr. Jan  
Esterhazy, który w stanie zamroczenia  
alkoholowego wziął popularny przebój  
praski „Cudna moja Baruska” za cze-  
ski hymn narodowy.  
Sąd stanął na stanowisku, że wie-  
domość, iż w Budapeszcie w publicz-  
nym miejscu grano czechosłowacki  
hymn narodowy jest kalumnia i skazał  
reportera na grzywnę 600 pengő.

### Powrót z niewoli po 20 latach

BELGRAD, 18. 11. — Wielkie wra-  
żenie wywołało wśród mieszkańców ma-  
lowniczej miejscowości bośniackiej Jaj-  
ce, zjawienie się po dwudziestu latach  
nieobecności ich współziomka, uznane-  
go poprzednio za zabitego w czasie  
wojny.  
Człowiek ten dostał się w r. 1914 do  
niewoli rosyjskiej, gdzie internowano  
go wraz z całym oddziałem jeńców w  
jednej z zapadłych miejscowości na  
Syberji.  
Po wielu perypetiach udało mu się  
wreszcie w 20-tych roku po wybuchu  
wojny światowej uzyskać możliwość  
powrotu do kraju

Najciekawsze jest, że osobnik ów w  
czasie swej długiej niewoli całkowicie  
zapomniał języka ojczystego i mówi  
tylko po rosyjsku oraz władza narze-  
czem syberyjskim, nazywanym w oko-  
licy, w której najdłużej przebywał.  
LONDYN, 18. 11. — W Clarksbury  
(przylądek Dobrej Nadziei) piorun  
wpadł do 'bzy, w której przebywało  
kilkudziesięciu tubylców, zabijając 61  
osób.

### „Turkot” efemeryda wydrwigroszów Bezczelne oszustwo pod maską komitetu powodziowego

Jacy oszuści rozsłają po War-  
szawie i prowincji reklamy loterii  
„Turkot”, na której, za los 20-złoto-  
wy, „każdy” z grających ma „pew-  
ność” wygrania fantów dość cen-  
nych bo: wyjazdu do Paryża, Lon-  
dynu, Rzymu, Berlina, nawet do  
Ameryki — dwutygodniowy pobyt  
z utrzymaniem w Nowym Jorku.  
Kombinatorzy są hojni — obie-  
cują swym ofiarom rozkosze za  
10.000.000 złotych.  
W celu wzbudzenia zaufania do  
tego edenu, jegośmiciowie podsy-  
li się pod autorytet Ogólnopolskie-  
go Komitetu pomocy ofiarom po-  
wodzi.

Wszystko to od początku do koń-  
ca jest głupstwem i oszustwem.  
Komitet nigdy nie słyszał o  
czemś podobnym, ani o jakimś  
Warbeckowskim (Mokotowska 50),  
domniemanym czy faktycznym or-  
ganizatorze tej fantastycznej im-  
prezy.  
Władze śledcze starają się do-  
trzeć do źródeł turkotowej pomy-  
słowości, która niewątpliwie znaj-  
dzie zasłużoną nagrodę w więzi-  
niu.  
Ostrzega się społeczeństwo  
przed sprzedawcami biletów „Tur-  
kotu”. Należy oddawać ich natych-  
miast w ręce policji.

### Dwaj defraudanci w kancelarii rejenta

Urząd prokuratorski prowadzi do-  
chodzenie w sprawie krociowych na-  
dużyć popełnionych przez dwu urzęd-  
ników notarialnych w Łomży.  
Korzystając z nieznanomości przez  
klientów nowej taksy notarialnej urzę-  
dnicy Burowski i Mikulowski dopusz-  
czali się systematycznie nadużyć, wpi-  
sując trzecią część inkasowanych wply-  
wów, jakie pobierali tytułem opłat  
przy aktach rejentalnych.  
Defraudanci zdołali przywłaszczyć  
ćwierć miliona złotych na szkodę kan-  
celarii. Aresztowano ich i po wstęp-  
nym śledztwie wypuszczono na wol-  
ność.  
Prowadzone dochodzenie ma na ce-  
lu ustalenie jakie kwoty przywłasz-  
czyli nieuczciwi urzędnicy.

## Sesja Ligi Narodów odroczone w związku ze sprawą Saary

GENEWA, 18. 11. Sekretariat ge-  
neralny Ligi Narodów ogłosił dziś  
wieczorem następujący komunikat:  
„Na żądanie barona Aloisi, prze-  
wodniczącego komitetu Rady dla  
sprawy Saary, przewodniczący Ra-  
dy Ligi Narodów, minister Benesz,  
celem ułatwienia kontynuowania

prac komitetu, zaproponował człon-  
kom Rady w porozumieniu z sekre-  
taryzem generalnym odroczenie da-  
tej sesji nadzwyczajnej, która mia-  
ła się rozpocząć 21-go listopada.  
Data tej sesji zostanie ogłoszona,  
gdy tylko to będzie możliwe.

## Ostry zatarg między Litwą a Watykanem

BERLIN, 18. 11. Niemieckie biuro  
informacyjne donosi z Kowna: Sto-  
sunki pomiędzy Litwą a Watyka-  
nem w ostatnich czasach zaostrzy-  
ły się do tego stopnia, że istnieje  
groźba otwartego zerwania.  
Już raz przed 4 laty stosunki te  
zaogniły się tak bardzo, że dąży-  
wówczas do wydalenia nuncjusza  
papeńskiego mgr. Bartolloni'ego  
Otdąd Watykan był informowa-

ny o stanie rokowań przez delega-  
ta, który miał zapobiec grożącemu  
zerwaniu stosunków.  
Gdy stało się wiadomym, że na-  
stąpiło zerwanie pomiędzy agen-  
tem papieskim a rządem litewskim,  
jeden ze znanych członków partii  
rządowej w towarzystwie biskupa  
polegowo wyjechał do Rzymu do-  
kad wyjeżdża również litewski  
arcybiskup Siwiejkas.

## Wyniki śledztwa 4-ch stolic składa Jugosławia na stół Ligi Narodów

BELGRAD, 18. 11. Jugosłowiań-  
ski minister Jewtisz, który przy-  
był już do Genewy, zawiąził ze  
sobą dokument w sprawie odpo-  
wiedzialności za zamach marsyl-  
skim.  
Na podstawie tego dokumentu  
rząd belgradzki domagać się bę-  
dzie od Ligi Narodów stwierdzenia  
odpowiedzialności za zamach i  
przedsięwzięcia koniecznych sank-  
cyj.  
Dokument zawiera zbiór faktów  
obciążających rzekomo rząd węg-  
ierski odpowiedzialnością za po-  
pierniczenie terrorystów, którzy brali  
udział w zamachu w Marsylii. Po-  
nadto Jugosławia czyni Węgry  
odpowiedzialnymi za cały szereg

aktów terrorystycznych, doka-  
nanych na terytorium jugosłowiań-  
skim przed zamachem marsyl-  
skim.  
Do dokumentu jugosłowiańskie-  
go załączony jest aneks, zawiera-  
jący wyczerpujący materiał do-  
wodowy na podstawie dochodzeń,  
przeprowadzonych w Marsylii,  
Paryżu, Belgradzie i Sofji.  
Minister Jewtisz zrehabilitował  
poza ten memorandum przezna-  
czone dla poszczególnych rządów.  
Ze strony jugosłowiańskiej pod-  
kreślają, że Jugosławia podejmu-  
je swój krok za zgodą Francji oraz  
za aprobaty ministrów Benesa i  
Titulescu.

Wreszcie w kołach politycznych  
utrzymują, że również turecki mi-  
nister spraw zagranicznych Tewfi-  
k Bey, przyrzekł poprzeć ża-  
danie Jugosławii w Radzie Ligi Na-  
rodów.  
BUDAPESZT, 18. 11. W związku  
z rewelacjami belgradzkiego dzien-  
nika półurzędowego „Vreme”, któ-  
ry pod adresem premiera Goembo-  
sa postawił sześć pytań w sprawie  
odpowiedzialności za zamach mar-  
sylski, szereg korespondentów za-  
granicznych zwróciło się do pre-  
miera Goemboesa z zapytaniem,  
jakie stanowisko zamierza w tej  
sprawie zająć.  
Odpowiedź Goemboesa była  
krótka i zwięzła:  
— Premier węgierski uważa ud-  
zielenie odpowiedzi na podobne  
pytanie za ujmę swej godności.  
Wobec zapowiedzi demarche  
rządu jugosłowiańskiego w Lidze  
Narodów, „Pester Lloyd” pi-  
szę, że należy obecnie odczekać na  
postulaty, jakie rząd belgradzki  
wysunie pod adresem Ligi Narodów.  
Gdyby krok Jugosławii zawierał  
wyrażną tendencję przeciwwęgier-  
ską, liczyć się należy, zdaniem  
dziennika, z zajęciem negatywnego  
stanowiska przez Włochy, Anglie,  
i może jeszcze inne państwa.

### Włamanie do sądu Rozbita kasa w Krakowie

KRAKÓW, 18. 11. — Wczoraj do-  
konano włamanie w sali licytacyjnej  
Sądu Grodzkiego przy ul. Św. Jana.  
Włamywacze rozpruli kasę ogniow-  
trwałą i skradli około 2.600 zł., w  
czym 1.000 zł. w bilonie depozytów są-  
dowych. Złodzieje dostali się do bu-  
dynku Sądu przed zamknięciem bram-  
ny, a następnie otworzyli drzwi kance-  
larii na I piętrze, wybili otwór w sufie-  
cie i przy pomocy liny dostali się na  
parter.

## Strzaskana taksówka o słup uliczny



W Warszawie zdarzył się wypo-  
dek samochodowy, który tylko dzie-  
ki przytomności szofera nie po-  
ciągnął za sobą ofiar w ludziach.  
Al. Jerozolimskimi jechała tak-  
sówka, kierowana przez Jerzego  
Kryspina. Gdy samochód znalazł  
się nawprost ul. Poznańskiej, naje-  
chał na niego inny samochód. Kry-  
spin usiłował go wyminąć, ale koła  
wozu poślizgnęły się na mokrej jezd-  
ni i taksówka wpadła na słup,  
znajdujący się pośrodku jezdni.  
Wskutek zderzenia słup prze-  
wrócił się, a taksówka została po-  
trząskana. Szofer wyszedł bez  
szwanku.

W Warszawie zdarzył się wypo-  
dek samochodowy, który tylko dzie-  
ki przytomności szofera nie po-  
ciągnął za sobą ofiar w ludziach.  
Al. Jerozolimskimi jechała tak-  
sówka, kierowana przez Jerzego  
Kryspina. Gdy samochód znalazł  
się nawprost ul. Poznańskiej, naje-  
chał na niego inny samochód. Kry-  
spin usiłował go wyminąć, ale koła  
wozu poślizgnęły się na mokrej jezd-  
ni i taksówka wpadła na słup,  
znajdujący się pośrodku jezdni.  
Wskutek zderzenia słup prze-  
wrócił się, a taksówka została po-  
trząskana. Szofer wyszedł bez  
szwanku.



# Odwolanie ambasadora Francji w Niemczech

BERLIN, 18.11. Według doniesień z Paryża przewidziana ma być jakoby zmiana na stanowisku ambasadora francuskiego w Berlinie. Miejsce ambasadora Francois Pon-

çeta zająłby zawodowy dyplomata, nie zaś polityk. Pismo notuje pógłoske, iż Francois Poncet objąłby w tym wypadku stanowisko sekretarza generalnego na Quai d'Orsay.

# Wykluczenie z partji za magazynowanie żywności

BERLIN, 18.11. — Z Lipska donoszą, że w mieszkaniu członka partji narodo-

walno-socjalistycznej Ottoma Lippolda policja wykryła zapas artykułów żywnościowych, mydła i t. d., który

według komunikatu urzędowego „prze-kraczał znacznie zapotrzebowanie jednej rodziny”. Przeciwno Lippoldowi, wdrożyć mia-  
li kroki o wykluczenie go z partji.

# Kancelarja wodza w partji narodowo-socjalistycznej

BERLIN, 18.11. Rozporządzeniem Hitlera utworzona została specjalna „kancelarja wodza partji narodo-

walno-socjalistycznej”, do której zakresu działania należą sprawy, wynikające ze stosunku między kanclerzem a for-

# Order Trzech Gwiazd na piersiach oficerów polskich

RYGA, 18.11. — W związku z obchodem lotewskiego święta niepodległości ogłoszono dziś listę z odznaczeniami orderem Trzech Gwiazd.

Z obywateli zagranicznych wielką wstęgę tego orderu otrzymał szef polskiego sztabu głównego gen. Janusz Gąsiorowski. Drugi stopień orderu Trzech Gwiazd otrzymali gen. Kordjan Zamorski i kontradmirał Jerzy Swirski, trzeci stopień t. j. komandorie, o-

# Jezióra Augustowskie idealny teren wyleczkowy

Jako wstęp do planowej akcji władz państwowych, samorządowych i organizacyj społecznych, zmierzającej do poparcia i ułatwienia rozwoju Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego odbył się z inicjatywy p. ministra Komunika-

cji w dniu 20 listopada r. b. w Suwałkach konferencja reprezentantów władz państwowych i samorządowych, mająca na celu udostępnienie Pojezierza Suwalsko-Augustowskiego jako terenu turystyczno-letniskowego. W konferencji wezmą udział pp. wice-

# Uznanie b. skupa warmińskiego dla ludu polskiego

W kazaniu, wygłoszonym po polsku w kościele św. Jakóba w Olsztynie, ks. dr. Kaller, biskup warmiński, mów-  
jąc o trudnej sytuacji katolików w diasporze wschodnio-pruskiej, z wiel-  
kim uznaniem wyraził się o ludności polskiej.

W kazaniu, wygłoszonym po polsku w kościele św. Jakóba w Olsztynie, ks. dr. Kaller, biskup warmiński, mów-  
jąc o trudnej sytuacji katolików w diasporze wschodnio-pruskiej, z wiel-  
kim uznaniem wyraził się o ludności polskiej.

# Prawosławny tekst liturgiki w języku polskim

Metropolita Dionizy powołał komisję, która zajmie się opracowaniem przekładu prawosławnych tekstów liturgicznych z języka sta-

ro-słowiańskiego na język polski. Komisja przystąpi do pracy w najbliższym czasie.

# Zw. fow kredytowch miejskich powołał biuro centralne w stolicy

Odbył się w Kielcach zjazd Związku Towarzystw Kredytowych Miejskich, na którym reprezentowane były towarz-

ystwa kredytowe w Białymstoku, Częstochowie, Kaliszu, Kielcach, Lublinie, Łodzi, Piotrkowie, Płocku, Rad-

# Alpy w śniegu

W Alpach spadły obfite śniegi. Na górze św. Bernarda warstwa śniegu wynosiła przeszło 3 metry.

Również w Dolomitach i w Val d'Aosta spadły śniegi.

# Z podróży do południowych krajów

Zielone brzegi Susaku, Fiume, Abbazji, a potem żółto-różowe jałowe pustynnych wysp, niby jakichś płazów olbrzymich, od których morze zapala się w głębi różowo-złota poświata.  
Cisza i blask. Niezmordowana praca drobnych fal; ocieżały lot mew. Wśród blasku — nagły wzbuch srebra: to delfin, świecąc mokłą łuską rzuca się pionowo nad wodę i zapada spowrotem w rozwarsta żręnicę szafiru.  
Wieczorem, kiedy jądzie słońce, kregi ogniste biegną po opalowej głazki podskokowych fal i rozpalają się, świecą coraz gorzej, płomienniej. Z rozognionego nieba mży światło, rzeziowa łuska morza chwilę cicho swawoli... i nagłe chwile, objęta mrokiem.  
Ze wschodem księżycza rozblekitnia się noc. Nie idą do kabiny, — któżby spał! — wyciągam się na leżak i patrzę. Niemierzona przestrzeń wodna wydaje się czemś niematerialnym. Gdy się długo wpatruję, po obu stronach srebrnej drogi na morzu ożywa nagle dziwny księżycowy lud, jakby tłum niespokojnych postaci w kajakach, to polajwiających się, to nękających, łopocących cichutko mnóstwem wiosel. W czarnych falach — świetliki. Na pokładzie śpiewają marynarze.  
Od czasu do czasu zawijamy do portu jakiegoś miasta, czy kąpieliska na wybrzeżu, lub wyspie. Mała przystań, natłok biały, cisza przy sobie stojących domków o niezliczonej ilości pięterek.  
Załamów, płaszczyn, przechodzących w ruiny staro-rzymskich patrycjuszowskich pałaców lub bram i loggii z czasów republiki Weneckiej, pokrytych płaskorzeźbami herbów. Stare mury schodzą prosto do morza, wazitki uliczki wspinają się kamiennymi schodami pomiędzy skały. Wśród ciasnyn, rozpalonych słońcem ścian — kaktusy, agawy i całe zagajniki pysznie kwitnących rododendronów.  
A dokoła prastarych miasteczek nagie skały i pola cierniem porośłe, albo szumiący i pachnący rozgrzana żywica pinijowy las.  
Split. Szerokie corso, wysadzone gesto palmami, za niem labirynt murów brunatno-zielonawych ze starości, nasiąkłych specyficznym zapachem wieków. Leży tu zawsze cień. W miarę tego, jak się idzie wazkami uliczkami, mury zdają się rozrastać, tłoczyć, pęcznieć w niepokojącą mnogość załomów, wysokich bram, cieśnin, tuneli. Zwietrzałe łacińskie napisy, szczątki rzeźb. Przy sklepach i kramikach zamiast ławek — odłamy kolumn.  
Całe miasto, liczące przeszło 30.000 mieszkańców, zbudowane na ruinach olbrzymiego niegdyś pałacu cesarza Dioklejana. Gwaro w niem i tłoczno. Wśród tego ciasnego ula otwiera się nagle szersza przestrzeń — plac, a na nim stoi sobie jakby od niechcenia i wygrzewa się cicho w słońcu rząd cudnych kolumn korynckich.

# „Boże coś Polskę“ w świątyniach prawosławnych

J. E. ks. Metropolita Dionizy wydał zarządzenie władzom diecezjalnym, aby we wszystkich świątyniach Kościoła Prawosławnego w Polsce, w dniach świąt państwowych, jak to: 11 listopada, 3-gi maja, w dniu imienia Pana Prezyden-

ta Rzeczypospolitej, w dniu imienia Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i w innych odpowiednich okazjach, po odprawieniu nabożeństwa, na zakończenie był śpiewany hymn „Boże coś Polskę“.

# Dar młodzieży dla Bajana Samolot na przyszły Turniej Lotniczy

— Ufundujemy samolot dla Bajana na następny Turniej Lotniczy! — takie hasło rzuciła jednocześnie młodzież trzech gimnazjów: poznańskie go i dwu warszawskich.  
A na zapoczątkowanie akcji zbior-  
kowej młodzież gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Poznaniu złożyła od razu 500 złotych.  
— To będzie fundamentem — o-  
świadczone.

oszczędzić, bo... nie mają z czego Pomysłeli o tem kolech i koleżanki. Aby zebrać potrzebne sumy organizowane będą specjalne imprezy szkolne, a więc zabawy, mecze piłki nożnej, przedstawienia teatralne, wystawy. Wpływy z tych imprez wpłacone zostaną do kas komitetu Fundacji samolotu za tych uczniów, którzy nie są w stanie oszczędzić ani grosza.

Według obliczeń, jeśli każdy uczeń i uczennica złoży minimum po 50 groszy, zbierze się potrzebna kwota 100 tysięcy złotych  
Jeden warunek postawili młodzi inicjatorzy tej akcji:  
— Ofiarowane pieniądze mają być zarobione przez młodzież, nie mogą pochodzić od rodziców. Samolot dla Bajana ma być darem młodzieży szkolnej, a nie rodziców.

Na przykład młodzieży szkół średnich idzie i młodzież szkół powszechnych. I tam ma być przeprowadzona zbiórka i organizowane imprezy dochodowe.  
Ponieważ uczniowie szkół powszechnych jest znacznie więcej niż uczniów szkół średnich, więc też składki od nich będą mniejsze. Wystarczy, gdy każde dziecko złoży 5 do 10 groszy, a już zbierze się potrzebna suma.

Tyle jest przecież sposobów zaoszczędzenia pieniędzy!  
— Korepetycje, przyjmowanie przejeżdżających z szkoły piechota zamiast jazdy tramwajem, nie pójść raz do kina...

zobowiązanie kurator okręgu szkolnego warszawskiego p. S. Pytlakowski, a przeprowadzeniem zbiórki zajmuje się specjalny komitet miedzyszkolny, wyłoniony przez uczniów szkół warszawskich.

# Kto może jechać do Kanady

Syndykat Emigracyjny podaje do wiadomości, że do Kanady wyjeżdżać mogą następujące kategorie emigrantów:  
— Żony, udające się do swoich mężów na zasadzie im'ennego wezwania czyli „permitu”; dzieci w wieku do lat 18, udające się do rodziców na podstawie „permitu”; narzeczone, posiadające od swych narzeczonych specjalne wezwanie czyli „permity”; inni krewni, którzy otrzymali, na zasadzie starań w Kana-

dzie, wezwanie imienne.  
Do Kanady mogą powrócić również reemigranci, którzy przyjechali do Polski na czas krótki i wracają w terminie rocznym od daty wyjazdu z Kanady. Reemigranci mogą zabrać z sobą żony i dzieci do lat 18, muszą jednak załatwić wymagane przez władze kanadyjskie formalności i posiadać sumy pokazowe: od siebie dol. 100, od żony dol. 100 i po 50 dol. kan. od każdego dziecka.

# Aresztowania Katalończyków Dwaj deputowani w więzieniu

BARCELONA, 18.11. W kołach rewolucjonistów katalońskich trwa już w dalszym ciągu aresztowania. M. in. wtrącono do więzienia członka parlamentu katalońskiego, Espane, oraz deputowanego do parlamentu w Madrycie Aguade.  
Jednocześnie wiele osób zwolniono wobec braku wystarczających dowodów.  
MADRYT, 18.11. Ogłoszono tu dekrety, zwalniające 4 generałów z zajmowanych przez nich stanowisk. Dotyczą one m. in. jednego z wyższych dowódców „wojsk hiszpańskich w Maroku gen. Morato.

Wydano również nakazy aresztowania pewnej liczby wyższych oficerów hiszpańskich.

# 200 ofiar taffunu na Filipinach

MANILLA, 18.11. — Ofiara taffunu, który zszalał w czwartek w Mauban padło 200 osób. Na wyspie Luzon zginęło około 30 osób.  
Mauban położony jest w wąwozie. Jak przypuszczają, przyczyną śmierci tylu ludzi była spowodowana przez taffun — powódź.

# O spokój w sklepach żydowskich handlujących ozdobami na choinkę

BERLIN, 18.11. Ministerstwo Gospodarki Rzeszy zwróciło się do rządów krajowych z przypomnieniem, aby w okresie zakupów przedświątecznych zapewniły niezakłócony przebieg

transakcyj handlowych w domach towarowych oraz sklepach, należących do niaryzyczyków, którym ustawa zezwala na sprzedaż ozdób na choinki.

# Dom marynarzy szwedzkich w Gdyni

GDYNIA, 18.11. Wczoraj w urzędzie morskim w Gdyni nastąpiło przekazanie darowanego zarządowi opieki nad marynarzami szwedzkimi placu o powierzchni 1000 metr. kw., położonego obok domu marynarza polskiego przy

ul. Jana z Kolna. Plac został przeznaczony pod budowę domu i kościoła marynarzy szwedzkich. Projekt budowy został już opracowany przez inż. Płoskiego z Warszawy, a fundusze zo stały zebrane w Szwecji.

# Wyłamywali złote zęby zmarłym gruźlikiem

ATENY, 18.11. Cała prasa grecka piętnuje z oburzeniem fakty niesłychanego zdżyczenia których w'downia od dłuższego czasu było sanatorium dla gruźlików w Asvestohori, miejsc-

wości położonej w Macedonii zreklikiel. Woźni i posługacze sanatorium wyłamywali zmarłym pacjentom złote zęby i sprzedawali je miejscowym jubilerom i dentystom.

# Rzeźnia w grobie makabryczny pomysł szmuglerów mięsa

Władze policyjne powiatu warszawskiego prowadzą dochodzenie w maka brycznej sprawie.  
Oto przed kilku tygodniami w grobie rodzinnym Paulinków w Skolimowie odkryto potajemną rzeźnię.  
Grób ten należy do rodziny szanownych obywateli Skolimowa. Przed kilku miesiącami pochowany był tam dłu goletni wójt ś. p. Paulinek. Ktoś z rodziny odwiedził grób i zauważył, że płyta zamykająca grobowiec, jest odchylona. Wezwano dozorcę cmentarza i, po odchyleniu płyty, stwierdzono, że we wnętrzu grobu znajdują się po-

ciwartowane wieprze, których jesz-cze nie zdołano widocznie zabrać. Podejrzanie padło na strycharzy miejscowej cegielni. Prawdopodobnie strycharze kradli w okolicznych wsiach nierozgiczone i skradzione sztuki białej cmentarza, a następnie ukrywali je w grobie Paulinków.  
Wszczęte dochodzenie, jak dotychczas, nie zdołało ujawnić sprawców tego ohydne go czynu. Potajemna rzeźnia w grobie na cmentarzu, to pomysł makabryczny szmuglerów nielegalnego mięsa do stolicy.

# Na prowincji Samobójstwo

Wczoraj rano popełniony został w kopalni Szarlat Biący w Brzeżnach niezwykły zamach samobójczy. 40-letni rabacz Waloszczyk sporządził nabój dynamitowy, poczem podpalił go. Nastąpiła eksplozja — Waloszczyk zo stał rozszarpany na kawałki.  
Zamek na strażnika  
Sad okręgowy w Poznaniu skazał niejakiego Pitwonia, odsiadującego karę we Wronkach, na 2 lata więzienia

Policja poznańska ujęła w powiecie wyrzykskim dwu głosznych, dawno pozszykanych złodziejęw. — świętokradców: Tchórza i Zelka. Podczas posięgu Tchórz odniósł ciężkie rany.

# KRONIKA TELEGRAFICZNA

SMIERC REDAKTORA „SIEWODNIA”  
W Rydze zmarł redaktor naczelny „Siewodnia”, znany publicysta Maksim Ganimann. Przed wojną pracował w szeregu pism rosyjskich o kierunku demokratycznym.  
ZA AGITACJE ANTYRZADOWA  
W Tallinie rozpoczął się proces 6-u członków b. Związku kombatantów, oskarżonych o kolportowanie ulotek antyrządowych. Oskarżonych broni 6 adwokatów, wśród których znajduje się również b. prezydent państwa, Temant.

60.000 SAMOBÓJCÓW  
Od chwili powstania Czecho-słowacji, skończyło śmiercią samobójczą po nad 60.000 osób. W roku ubiegłym liczb samobójstw wyniosła w Czecho-słowacji 4.540, co stanowiło około 2.25 proc. ogólnej liczby zgonów.  
SMIERC B. GUBERNATORA ŁODZI  
W Koźlu na Śląsku Opolskim zmarł wczoraj general w stanie spoczynku Edward von Liebert, który w 1914 r. po zajęciu Łodzi przez Niemców, był gubernatorem tego miasta.  
KATASTROFA LOTNICZA  
W pobliżu Los Angeles samolot pocztowy rozbił się o skały jaru San Fernando, 6-siu pasażerów samolotu

# Zaczarowane wybrzeże

Za niemi — wysoka wieża, młoda względnie, bo z XIII w., strzeżona przez charakterystyczne prymitywne romańskie lwów, podobnych do jaszczurów z wielkimi martwiem oczyma. Tędy przechodzi się do kościoła, niegdyś świątyni Jowisza i mauzoleum Dioklecjana. Przestępną kolumnadą wewnątrz pozostawia po sobie niezatarte wspomnienia. W pięknej harmonii ze starą budowlą narosły potem fragmenty romańskie, gotyckie, renesansowe. Za odzwia kościoła, pokryte płaskorzeźbą, przedstawiająca mękę Pańska, Anglicy ofiarowywali miliony. Lecz bezskutecznie. Jugosławia umie cenić swoje zabytki.  
Przed świątynią, otoczona rzymskimi sarkofagami, w kwadracie kolumn i murów perystylu, czerni się nieustępliwie olbrzymi, nowoczesny posąg z brzoźny. Groźna dynamika tej postaci stanowi ciekawą kontrast, a zarazem przedziwną harmonję ze szlachetnym spokojem kolumn. Pomnik przedstawia wielkiego patriotę, biskupa Gruga Ninski'ego, jako symbol niepodległościowych dążeń Jugosławii, a jest dziełem rzeźbiarza chorwackiego Mestrovicia. Rzeźby jego można oglądać w Splicie w „Galerji Slika” (galerja malarstwa), największe jednak dzieła tego mistrza posiada Zagrzeb.  
Miękki szept palm, odurzający zapach jakichś nieznanych kwiatów. W kawiarniach grają orkiestry, powietrze upajające jak wino. Białe pyszne wille toną w południowej roślinności. Ta „perła Adriatyku”, to Dubrownik — dawna siedziba moźnej Republiki Dubrownickiej i jej starej (trochę pirackiej) arystokracji. Stąd jeszcze przed trzema niespełna wiekami odpływały w szeroki świat liczne statki handlowe, wstawiające wśród obcych ludów bogactwo i wysoka kulturę Republiki. Tutaj powstała i wydała bujne owoce dawna literatura południowych słowian. Bezczenne zbiory i biblioteki zniszczyły w 17 wieku straszne trzęsienie ziemi, po którym Dubrownik nigdy już nie osiągnął dawnego rozkwitu. Obecnie pozostały jedynie pamiętki, zabytki świetnej przeszłości, nadające miastu tak odrębny, swoisty styl.

Może jednak niemniej charakterystyczne od przeszłości Dubrownika jest i obecne jego życie, trzeba się tylko w nie wczuć, trzeba tam dłużej pomieszkać.  
Kiedy nocą na wieży zegarowej, w stary, zielono oświetlony dzwon uderzą cztery razy młotami dwa żelazni rycerze — na górskiej drodze do Dubrownika rozlega się stapanie koni i ciche człapanie oslich kopyt. Na koniach jadą dalmackie zuchy w tureckich spodniach, osły obciążone ogromnemi koszami, na których roziadają się wygodnie dziewczęta, jadące na targ. Po dniu upalnym noc świeża, powiew załatuje od morza, gwiazdy mrugają z wysoka, więc dziewczęta gwarzą z chłopcami wesoło albo śpiewają głośnym chórem. Rozbrzmiewa długi tęskny śpiew, jakby z cichych pól Białorusi echem przyleciał, aż nagle tryśnie taka polska, rzewna nutka — a potem zdaje ci się, że słyszysz włoską barkarolę. Ale najczęściej jękiwa, brzęcząca melodia wschodu.  
Im bardziej na południe, tem więcej wschód ten daje znać o sobie. Nad miastami wystrzelały smukłe minarety, w ulicach spotyka się mahometki z czarnymi zasłonami na twarzach. Na niektórych wyspach iglice wież kościelnych zupełnie przypominają kształtem mahometanśkie świątynie.  
Czarnogórze — kraj rycerski i dziki, zagubiony wśród skalistych gór. Wrotami tego państwa kamienia jest fjord kotarski, baza marynarki wojennej Królestwa Jugosławii. Morze w Kotarskiej zatoce, jak cicha tafla jeziora, wrzynająca się zatokami w gigantyczne szczyliny skał, albo w zielone dolinki nadbrzeżne, pełne tęczowych oparów.  
Niedaleko albańskiej granicy, w dolinie, wśród majestatu gór — cicha, cudna przystań, Budwa. W pełni słonecznych żarów winnice i laki zdają się palić zielonym płomiem życia. Drobne miasteczka nadbrzeżne patrza w gorącą południową dal, w beżmar bławatów cichego jak niebo Adriatyku.



# Dlaczego zostałam żoną Teodora Sztekkera?



Fotografia ślubna autorki p. Wandy Melcer ze ś. p. Teodorem Sztekkerem.

Osiem lat temu przyjaźniłam się bardzo z ludźmi (dziś już ich niema w Warszawie), dla których jedna z największych rozrywek było chodzenie do cyrku na walki. Wciągnięta przez nich entuzjastycznie w wir zainteresowań o pierwsze i drugie nagrody, o walki rewanzowe, odwety i spotkania, oddychałam razem z nimi przez miesiac podniecającą atmosferą cyrku. Był to zresztą świetny turniej, podczas którego tak wszystkich interesował długorek obryzm Pinecki ze swoimi morderczemi nelsonami — i Teodor Sztekker, nie mający jeszcze wtedy lat trzydziestu. Chciałam wcale się nim wtedy nie interesować, wbił mi się jednak w pamięć, siedzący w płaszczu na bandzie, i patrzący chmurnie, bez uśmiechu na tłoczącą się publiczność.

Poznanie się nasze nastąpiło najzupełniej przypadkowo, chociaż bywałam wtedy na walkach prawie codziennie. Pisałam mianowicie jakieś krótkie szkice o cyrku do jednego z pism i był mi potrzebny autentyczny wywiad z którąś z osób działających. Zdawało mi się, że ze słów, najcelowiej nawet obliczonych na efekt, zdolam jednak wyciągnąć prawdziwy sens. Ktoś z plastyków, znający atletów, zwrócił się wtedy — o ile sobie przypominam — do Pineckiego i podał mój adres. Pinecki był chory, zamiast niego przyszedł Sztekker.

Miałam wtedy mały pokój, do którego prowadzili wyjątkowo niskie drzwi. Służącą wprowadziła Teodora Sztekkera, miał na sobie jasny garnitur, było lato. Zdaje mi się, że musiał się chyba pochylić, wchodząc, w każdym razie wypełnił zaraz swoją osobą całe drzwi. Ponieważ najbardziej tajemniczą sprawą w walkach był nelson Pineckiego, zapytałam się, jak to się właściwie robi i dlaczego to jest takie niebezpieczne. Rozejrzał się po pokoju, za czemś, na czem mógł by mi to zademonstrować. W małym pokoju był równie mały piecyk i długa od tego piecyka rura. Na tej rurze od piecyka, uważając ją za szyć nieobecnego wroga, pokazywał mi wtedy Teodor Sztekker, jak się zakłada podwójny nelson.

Turniej się skończył, Sztekker wyjechał, korespondowaliśmy jednak ze sobą przez cały czas jego podróży. W parę miesięcy później przyrzekliśmy sobie, że się pobierzemy. Jednak oboje nie byliśmy

wolni, a rozwikłanie tej sytuacji trwało jeszcze przeszło rok. Ślub nasz nastąpił w 1928 roku.

Dlaczego zostałam żoną Teodora Sztekkera?

Pytanie to było mi tak często stawiane przez cały czas naszego pożycia, że chyba trzeba kiedyś na nie odpowiedzieć. Ludzie życzyli mi dziwnie, dlaczego usposobie-nia tak różne i dwa tak różne zawody, jak atlety i powieściopisarki mogły jednak na przeciąg lat kilku wytworzyć harmonijne współzycie. Niezyczliwi, — takich było oczywiście dużo więcej, — mieli inne powody do zadawania pytań. Postaram się określić bliżej te powody.

I chociaż powrócę jeszcze do ustosunkowania się ludzi do Sztekkera, chciałabym tu zaznaczyć odrazu że ustosunkowanie się to było przez ważne fałszywe. Tak, jak publiczność w cyrku opiera swój stosunek do walk na fałszywych zupełnie przesłankach, krzycząc „budza” albo waląc brawo w zupełnie nieodpowiednich miejscach, tak i prawie wszyscy ci, którzy stykali się osobiście z Teodorem Sztekkerem, sądzili go bardzo jednostronnie i widzieli w nim właściwie te tylko cechy charakteru, które widzieć chcieli, nie zwracając zupełnie uwagi na inne. Co więcej, widziano w nim pewien upostaciowany typ szczęśliwca losu, podczas kiedy w gruncie rzeczy los jego był głęboko tragiczny, tak, jak tragiczna jest jego śmierć.

Zawód współczesnego atlety! Oglądałam go z bliska i wiem, co o nim myśleć. Pamiętam w pierwszych miesiącach po naszym ślubie, kiedy widziałam Sztekkera w domu, jak ćwiczył, jakie dziwne wrażenie robiły na mnie ćwiczenia, które wykonywał. Stał w trykocie kąpielowym, do połowy zakryty szafą, w ten sposób, że spoza szafy widziałam tylko jego nagą rękę do łokcia, która wykonywała dziwne, niesamowite jakieś ruchy. Te obrotowe ruchy kiści, służące widać do wyrobienia jakiejś osobnej grupy mięśniów, nie służyły zapewne do żadnego innego celu i nie były do niczego potrzebne w codziennym życiu. Były to ruchy fachowe, wyodrębniające miały swoje odrębne wyrachowanie i nikomu innemu służyć nie mogły.

To była w swoim rodzaju rewelacja. Cóż dziwnego, że ci ludzie, naznaczeni jakimś specjalnym piętnem i w ten sposób wyodrębnieni

życia i w codziennym życiu inaczej, i że ich zawód częściowo ich zbliża, a częściowo izoluje od reszty społeczeństwa? Proszę sobie przy-pomnieć teraz oblakanie Pietrowa, tragiczną śmierć Bryły, który rzucił się z okna czwartego piętra, po zostawiając żonę i małego synka, dołączając do tego szeregu innych, których w tej chwili pamięć moja nie umie zanotować i zamknąć szereg śmiercią spowodował wewnątrznych trzydziestodmiolet-niego Teodora Sztekkera — a może ten zawód w trochę innym po-każe się świetle.

Przypuszczam, że jestem jedną z nielicznych osób, które najlepiej znają Sztekkera. Nie ukrywał przedemną niczego, znałam dokładnie koleje jego życia i jego charakter, ten charakter męski i niezwykły, który zapewniłby mu napewno dobre miejsce wszędzie tam, gdzieby go los postawił. Nie ukrywałam, najmnie, że bardzo gorąco pragnęłam, żeby był porzucił swój zawód, kiedy bliżej się zapoznaliśmy, już jednak zapóźno, Sztekker tkwił zbyt głęboko w tem wszystkim, co się wiązało z jego fachem, a okoliczności życia tak się złożyły,

że odwrót był niemożliwy.

Zewnętrzny bieg jego życia zbyt dobrze jest znany, żeby go mia-ła tu powtarzać. Sztekker jednak nietylko był wykształcony, in-teligencja jego i zdolności orientacyj-ne były wprost niezwykłej miary. On sam wprawdzie opowiadał za-wsze o sobie anegdotkę, jak jego ulubiony profesor w szóstej klasie gimnazjalnej mówił do niego:

— Ty, chłopaku, do wszystkiego jesteś uzdolniony... i dodawał:

— ...oczywiście, oprócz do czegoś dobrego.

Zdolności były naprawdę duże we wszystkich kierunkach. Pamię-tam, kiedy byliśmy w którymś z wielkich muzeów berlińskich w sa-li sztuki francuskiej i ja zwróciłam jego uwagę na jakiś portret Cour-beta. Wtedy Sztekker rozejrzał się po sali i powiedział:

— Patrz, tu jest drugi obraz Courbeta.

Ponieważ obraz ten był malowa-ny cokolwiek odmienną metoda, a podpisu nie było, zdawało mi się, że malował go kto inny. Sprzecza-jąc się, zajrzeliśmy do katalogu: okazało się, że Sztekker miał rację.

(Dalszy ciąg jutro).

## RADJO WARSZAWSKIE

- PNIEDZIAŁEK
- 6.45: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”.
  - 6.48: Muzyka (płyty). 6.52: Gimnastyka.
  - 7.07: D. c. muzyki (płyty). 7.25: D. c. mu-zyki (płyty) 7.35: Chwilka pań domu.
  - 11.57: Sygnał czasu.
  - 12: Hejnał z Krakowa. 12.10: Koncert ze-społu salonowego.
  - 13.05: D. c. koncertu zespołu.
  - 15.45: Koncert zespołu.
  - 16.45: Lekcja języka niemieckiego.
  - 17: Koncert chóru „Echo” z Wina. 17.25: „Skryżka pocztowa”. 17.35: Fantazje ope-rowe (płyty). 17.50: Odczyt „Polów perel”.
  - 18: „Skryżka pocztowa rolnicza”. 18.15: Recital fortepianowy H. Cywińskiej. 18.45: Po-rządka dla dzieci starszych.
  - 19: Audycja żołnierska. 19.30: „Ułina” — wspomnienia szeregowca (feljton).
  - 20: Muzyka lekka. Wyk. ork. P. R. i M. Wawrzakowicz (piosenki).
  - 21: Koncert historyczny, złożony z utworów kompozytorów polskich XV i XVI wieku. Wyk. chór ocaleniński z zespołem instrumentalnym. 21.45: Odczyt „Katastrofa łódzka” z cyklu „J. Piłsud-ski w pracy konspiracyjnej”.
  - 22.45: Lekcja śpiewu. 22.55: Mu-zyka taneczna. 23.05: D. c. muzyki tanecznej.

## Król włoski w Afryce



Do Somali, posiadłości włoskiej w Afryce, przybył król Włoch, Wiktor Emanuel (x).

## Co pijemy

### Za 7 milionów zł. wywozimy zagranicę

W czasopiśmie „Nasze ziola” które zaczęło wychodzić w Warszawie znajdujemy ciekawą statystykę, dotyczącą przywozu z zagranicy herbaty.

Gdy w 1928 r. sprowadziliśmy do Polski 2,279 tysięcy kłgr. herbaty za 18,977 tysięcy zł., w r. 1933 wvóz herbaty, spadając systematycznie z roku na rok, zmniejszył się do 1,879 tysięcy kłgr. wartości 6,971 tysięcy zł.

Wynikałoby z tego, że pijemy herbaty mniej i że pijemy herbatę coraz gorszą.

Niewątpliwie na spadek importu wpływają posiadane zapasy z lat poprzednich, a na jej wartość — spadek cen światowych, ponieważ jednak pomiędzy dawną przeciętną ceną za kilogram w hurcie na granicy (8 zł.), a dzisiejszą ceną (3,75) jest wielka różnica trzeba przypuszczać, iż dla utrzy-

mania ilościowo sprowadzamy tańsze gatunki.

Czem może być taki gorszy gatunek herbaty, dowiadujemy się z artykułu magistra I. Biegańskiego w temże czasopiśmie.

Stwierdza on, że na rynku światowym znajdują się takie „herbaty”, które wcale nie zawierają liści herbacianych.

Jeszcze przed wojną na naszym rynku po zbadaniu 36 gatunków herbaty, stwierdzono w 26 gatunkach zupełny brak liści herbacianych. Wykrywa-no w nich nawet barwniki trujące (bar-dania magistra Bukowskiego). Warto-by, aby i teraz zajął się zbadaniem „herbaty” Instytut Badania Środków Spożywczych i stwierdził, co pijemy za prawie 7 milionów zł. wywożonych rocznie zagranicę.



## Prawo międzynarodowe

Młody prawnik angielski Hutton postanowił poświęcić się studjowaniu prawa międzynarodowego. Jego marzeniem było rozstrzygnięcie konfliktów między państwami.

— Co trzeba znać najlepiej, aby móc rozwiązywać zagadnienia prawa międzynarodowego? — spytał raz starego i doświadzonego prawnika Strongfielda.

— Mechanizm karabinu maszynowego! — odparł mądry sceptyk Strongfield.

## Spostrzeżenie

Codziennie gazety donoszą o sensacyjnych aresztowaniach i procesach znanych lekarzy, adwokatów, inżynierów...

Czy to nie dziwne, że coraz częściej zachodzi konieczność pozbawiania wolności przedstawicieli w o l n y c h zawodów?

## 5 zł.

Widząc nową pięciolotówkę, pewien artysta powiedział:

— Pięciolotówka już wybita, teraz powinno się wybić autora.

## Fiszera i ZASP

Wobec skandalu teatralnego w Warszawie, godzi się przypomnieć pewną anegdotkę Fiszera o aktorach.

— Wyobraźcie sobie — opowiada Franc — idę któregoś nocy ulicą Święto krzyską czy Mazowiecką (n!mporle!), clemno jak djabli, nagłe wita się ze mną jakieś indywiduum. Trudno w ciemnościach rozpoznać twarz, mam jak wiecie krótki wzrok, ale po głosie poznałem, że to ktoś znajomy.

Zaczynamy mówić o teatrze. „Byłeś pan na „Rozbitkach”? — pytam owego pana. Okazuje się, że nie był. „Jdź pan koniecznie. Przedstawienie znakomite! Zwiąszcza Junosza... Wogóle, co tu gadać! — mamy w Polsce dwu dobrych aktorów: Junoszę i Jaracza, przyczem Jaracz jest lepszy... Reszta to śmiecie!”

— W tym momencie — kończy Franc — przechodzimy koło latarni i konstatuje, że rozmawiam z Józefem Węgrzynem!

## Podatek kawalerski

Naczelnik 22 urzędu skarbowego we zwał do siebie adwokatkę pannę R. K. w sprawie zeznania podatkowego.

— Muszę pani doliczyć 20 proc. podatku kawalerskiego — oświadczył. — Ależ, ja nie jestem kawalerem, — broni się panna R. K.

## Mówią, że...

Podobno, po usunięciu Ewy Banarówskiej-Turskiej, ZASP zamierza usunąć

także Jana Kiepurę. W związku z tem, aby osłodzić życie królówi tenorów, prez. Lebrun udekorował Kiepurę krzyżem Legii Honorowej.

## Życie pozagrobowe

Hrabina P... interesuje się bardzo spirytyzmem, okultyzmem i innymi zjawiskami nadzmysłowemi.

Pewnej nocy pani hrabina wracała z seansu spirytycznego. Nagle na za-kręcie wspaniałych marmurowych schodów ukazała się jakaś mglista zjawiska.

Zbliżywszy się hrabina poznała swą starą kucharkę Ludwikę, zmarłą przed paroma miesiącami.

— Na przyszłość poproszę — oświadczyła podniesionym głosem, — żeby Ludwika zechciała materializować się na kuchennych schodach!

## Humor

Humor i satyra coraz bardziej wchodzi w modę. Po „Expressie Porannym”, który wprowadził codziennie do-atek satyryczny („Trawę”), po „ABC” i „Kurierze Porannym” z podobnym zamiarem nosi się „Polska Zbrojna”.

Tylko patrzeć jak „Kurier Warszawski” otworzy (nareszcie!) kącik poważny.

Tylko „Robotnik” nie potrzebuje nie zmieniać. To już oddawna jest pismo humorystyczne.

— Tak, ale jest pani panna.

— Cóż ja jestem winna, że mnie nikt nie chce?

— No, no, już my wiemy, że to pani wybredza.

— Ależ nie wybredzam, proszę, niech pan naczelnik się ze mną ożeni.

— To ja pani w takim razie rozłożę na raty...

## Czytanie „KINO”

Cena 30 groszy

## SERCA W BIURKACH

65) Powieść

Basia Kurpieniowa po okropnych prześlaciach, w czasie których mał jej, Wiesław strzelał do jej szefa biurowego, Gralla, wyjeżdża na odpoczynek do rodziny do Płocka. Tu, niecierpliwie oczekując listu od syna Gralla, Andrzeja, w którym się potajemnie kocha.

Listonosz wręcza jej wreszcie, kopertę.

Wystarczyło jedno spojrzenie na kopertę. W oczach Basii odbiło się wielkie rozczarowanie.

„Więc nie od Andrzeja? Więc znowu będzie cze-kała”.

Pismo było duże, litery wysokie, trochę kobiece. Pełne zakrętasów i pretensjonalnych ozdób. Pismo Wiesława.

Pan Hieronim, magister farmacji podkreślił ciemnego wąsika i po dłuższych ceregielach zasiadł wraz z rodziną przy stole. Ojciec Basii wyjął nawet butelkę domowego wiśniaku, wypito zdrowie gospodarzy i dawno niewidzianej w Płocku pani Kurpieniowej, poczem zabrano się do zupy i pieczonego.

Basia starała się być wesolą, rozmawiała uprzejmie z panem Hieronimem, odpowiadała na wszystkie pytania, ale wciąż uparcie myślała o jednym: Dlaczego do niej nie napisał? Widocznie już wcale o niej nie myśli. Uwierzył w te brednie, że była kochanką jego ojca. Nigdy go już nie zobaczy. Jest już dla niej stracony. Bezwrotnie. List Wiesława był jej tak dalece obojętny, że nawet nie otworzyła koperty.

„Później przeczytam”, myślała. „Taki gruby list. Nie chce mi się teraz”.

Zaraz po deserze przyszli na herbatę doktorostwo z jedyną córką, której Basia nie widziała już od wielu lat. Była to dawna koleżanka Basii, wysoka, bardzo tego panna, która nie wyszła dotąd zamaż, chociaż rodzice robili w tym kierunku duże wysiłki.

Tęga Aniela wzięła Basię na bok i z wielkim zainteresowaniem zaczęła wypytywać ją o wszelkie szczegóły sensacyjnych wypadków w biurze „Grall i Biełkowski”.

— Ach, moja, droga, moja kochana — mówiła, obejmując koleżankę. — To takie wszystko romantyczne. Niezwykłe, szalenie interesujące. Byłam dumna, że jestem z tobą na „ty”. Wszystkim o tem opowiadałam. Wszystkim mówiłam: „Ta Kurpieniowa to moja koleżanka. Znamy się od dziecka...”



Basia ta paplanina dawno niewidzianej towarzyski lat dziecinnych wydawała się nietaktowna i niemądra.

Nieprzyjemną rozmowę przerwał pan Hieronim Stątkiewicz. Zbliżył się do dwu kobiet i zawołał wesoło:

— Panno Anielo, proszę nie męczyć naszej pani Basiełki, doprawdy tu u nas w Płocku powinna zapomnieć o wszystkim, co się działo w Warszawie. Może zagramy partyjkę szachów? Zdaje się, że pani

kiedyś grywała w szachy? Musimy się śpieszyć, bo wkrótce będę musiał wrócić do apteki.

Basia spojrzała na niego z wdzięcznością. Wydał jej się nagle bardzo sympatyczny.

„Gdyby był trochę mniej prowincjonalny...” Goście rozeszli się dość późno.

Po ich odejściu Stasia opowiedziała siostrze, że doktor i doktorowa „polują” na pana Hieronima dla Anieli.

— Ale ona mu się zupełnie nie podoba. Bo wiesz, ona nie ma zupełnie wdzięku... Ale słuchaj, moja droga. Zdaje mi się, żeś ty mu się bardzo spodobała. Powiedział do mnie:

„Panno Stasia, pani ma uroczą siostrzyczkę...”

— E, nie pleć, Stasiu... Gdzie mi teraz takie rzeczy w głowie...

Ale, kiedy szły już spać, Basia zwróciła się do siostry i spytała ze śmiechem:



# Wojewoda Białostocki p. gen. Paślawski, o zasadach BBWR

Na wczorajszym zebraniu rady wojewódzkiej BBWR, z którego sprawozdanie zamieszczamy na innym miejscu, Wojewoda Białostocki, p. gen. Paślawski, wygłosił przemówienie, w którym oświadczył:

Jestem rad, na początku mojej pracy tutaj mogę zetknąć się z poważnym gronem czołowych działaczy BBWR, pracujących na terenie, pod względem administracyjnym mnie powierzonym. Szczególnie cieszę się, że mam dzisiaj przed sobą zebranie wojewódzkiej rady BBWR, a więc organu, odpowiedzialnego za politykę Bloku w województwie. Pragnę skorzystać z tej okazji, aby w paru słowach określić ogólnie moje stanowisko wobec zadań, jakie przed nami się otwierają, i podać w najkrótszej formie mój pogląd na to, jak musimy ułożyć się pomiędzy nami nasz wzajemny stosunek.

Jeżeli chodzi o ujęcie w paru słowach tego zdania, które przed sobą widzę, to sformułowałbym je w ten sposób, iż—dzięki genialnej i uwieńczonej powodzeniem pracy Komendanta—mam przed sobą dość poważny okres czasu, w którym możemy liczyć na pokój i spokój. Dokładnie ten czasokres zakreślić trudno w tej chwili, ale potrwa on nie parę, lecz kilka, a może i dziesięć lat. Być może, że stan umysłów zmieni się, jeżeli jakiś dziesięć lat upłynie w Europie w pokoju, że ten czasokres przedłuży się. Pod tym względem chciałbym być optymistą. Jednakże ludzie polityki, od których naród wymaga umiejętności przewidywania, muszą to rzeczy brać realnie i trzeźwo. Więc z całą pewnością i prawdopodobieństwem możemy liczyć na okres dobrych kilku lat, które są nam dane na to, aby w tym czasie przygotować się do ciężkich i trudnych rozgrywek, które bardzo prawdopodobnie po tym pokojowym okresie mogą nastąpić.

Z tego wynika, że tych kilka lat musi być wypełnione bardzo intensywną pracą wszystkich komórek, które są niezbędne, aby zorganizować nasz naród i uczynić go niezachwianym i niezłomnym. Skonsolidowanie, silne związanie tego ludu z Państwem, — czynienie wszystkiego, aby ten lud miał poczucie, iż dobrze jest w naszym kraju i że jest czego bronić i o co walczyć wtedy, kiedy przyjdzie stąd lud zową na nas burza — oto zadanie.

Oczywiście jest bardzo łatwo powiedzieć, co zrobić, najtrudniej jest powiedzieć, jak tego dokonać. To właśnie „jak zrobić” jest główną troską organizacji Bloku, gdyż BBWR zajmuje się polityką praktyczną. Rozwiązanie tego zagadnienia, jak uczynić pewne rzeczy, które są znane i wiadome, ale których wykonanie w latach przed przewrotem było tak trudne i zupełnie bezowocne, to jest praca, którą podejmuje Blok. Dlatego chcę powiedzieć, że bardzo silnie liczę na Blok, na jego współpracę z wszystkimi czynnikami administracji na tych szczeblach, które w województwie białostockim posiadamy.

Cenię bardzo wysoko Blok, jako organizację opinii publicznej, i uważam, że Blok jest i być musi przedewszystkiem organizacją opinii publicznej. Organizacja ta stoi silnie i ściśle na punkcie widzenia państwowego, dąży, aby czynnik potęg i siły Państwa, jego wewnętrzna sprawność były utrzymane i podniesione, żeby każde zagadnienie w pierwszym rzędzie rozstrzygane było z punktu widzenia siły Państwa, jego mocy i wartości wewnętrznej, że też wszystko, to, co nas kiedyś do zguby doprowadziło, tępi to wszystko co w naszym charakterze, w naszych instytucjach i w ich samym ustroju jest przeciwne idei Państwa.

Przemiana charakteru narodowego i poglądów ogólnie panujących jest jednym z głównych zadań Bloku. W tej dziedzinie widzę, że BBWR ma podwójne zadanie do wykonania: z jednej strony tworzenie pewnych poglądów, wywodzących się z naszej idei, oraz rozprowadzanie tych przekonań, za-

patrywań i poglądów wśród najszerzego mas naszego ludu, a z drugiej strony sondowanie poglądów czy odruchów, które we wszystkich zakamarkach naszego kraju się rodzą. Jest rzeczą konieczną to czuwanie i utrzymywanie stałego kontaktu i obserwowanie wszystkich zjawisk życia społecznego i gromadzkiego, rzeczy nieraz drobnych, niepokazanych, które później — zaniebane — narastają poza naszą świadomością do znaczenia szkodliwych dla Państwa i społeczeństwa.

Liczę, że Blok będzie zawsze wniknął do wszystkich wiosek,

do wszystkich miasteczek naszego kraju, że Blok będzie wszędzie trzymał rękę na pulsie przejawów naszego życia zbiorowego, choćby w najskromniejszych jego przejawach, że Blok w pierwszym rzędzie będzie sygnalizował to wszystko, co musi być nazwane niedomaganiem naszego życia i będzie sondował opinię publiczną w każdym stadium tam, gdzie ona się dopiero tworzy i wyklęwa.

Musi nam starczyć mózgu i rozsądku, żeby ocenić to, co jest słusznie żądane, co jest sprawiedliwe i potrzebne naszej ludności, musimy jaknajprędzej

sami formułować opinie o tych rzeczach i tę opinię rozprowadzać, względnie w trudniejszych wypadkach meldować czynnikom wyższym o zagadnieniach powstających w terenie, wymagających rozwiązania centralnego.

Podwójna jest więc rola Bloku jako organizacji opinii publicznej: sondująca, wyciągająca z terenu wszystko, to co się tam dzieje, a obok tego rozprowadzająca po terenie to, co uważamy za stosowne i potrzebne, aby było włączane.

W tej właśnie podwójnej pracy chciałbym zwrócić uwagę na

dwa główne środki, które nam przysługują w działaniu. Jeden, to słowo drukowane, którego odczuwa się pewien brak na naszym terenie. Mogę stwierdzić, iż sekretariat Bloku prowadzi pracę nad tem, żeby słowa drukowanego regionalnego nie brakło, zarówno dla działaczy, jak i dla najszerzych mas naszego ludu.

Jednakże z drugiej strony chcę podkreślić wielkie znaczenie słowa żywego. Dziś, z małymi wyjątkami, znaczenie słowa żywego przestało być rozumiane, a metodą działania z pomocą bezpośredniego kon-

taktu zbyt często się zarzuca. A przecież jesteśmy od szeregu lat świadkami u naszego sąsiada w Bolszewji i w Niemczech przemian politycznych bardzo i bardzo szeroko przeprowadzonych głównie przy użyciu słowa żywego. Sądzę, że Blok musi mieć dotychczasową ilość działaczy, którzy rękę przyłożą do trudnej ale pięknej roboty, którzy zechcą zetknąć bezpośrednio z ludem. Trzeba wytworzyć odpowiednią naturę i uczucia, zetknąć się z przeciętnym obywatelom bezpośrednio, wtedy niejedno usłyszy się co jest ważne, ale i niejedno się wyczuje, co jest jeszcze ważniejsze. Bardzo dużo intuicji i bardzo dużo wnikliwości musimy tu zastosować, i wtedy wyniki będą bardzo poważne, gdy samą tylko papierową robotą nic się nie da uzyskać.

W dalszym ciągu proszę być o poparcie ze strony Bloku przy rozwiązaniu zagadnień gospodarczych, do których mam zamiar w krótkim czasie przystąpić. Byłoby bowiem mylnie jeżeliśmy sędzieli, że pod wpływem samej tylko propagandy przekonania mas ulec mogą zmianie.

Podłożem wzrastania przekonań i poglądów są w przeważnej części warunki ekonomiczne, stosunki gospodarcze, w których ramach codziennie toczy się życie. Te warunki są obecnie bardzo ciężkie, i musimy wspólnie bardzo intensywnie pracować, aby je zmienić na lepsze. Dużo dyskutujemy się na tematy, które z tem się wiążą, coraz powszechniej uciiera się przekonanie, że musi nastąpić zupełne przekształcenie ustroju gospodarczego.

Ale historia i przykład sąsiadów pouczają nas, że w tych rzeczach niema przewrotu, tylko ewolucja. I właściwie chodzi o to, aby szerokie warstwy odczuwały i uswiadamiły sobie, że ta ewolucja ku lepszemu jest w toku. Stwierdzam, że Rząd poczynił wielkiej miary posunięcia natury gospodarczej. Sygnalizuję, że i my na naszym skromnym odcinku będziemy się starali wdrożyć systematyczną robotę dla stworzenia lepszego jutra naszym masom pracującym. Ale wykonanie tych zamierzeń nie obejdzie się bez rzetelnego przyłożenia ręki ze strony całej naszej inteligencji, i dlatego proszę wszystkich działaczy Bloku, aby zechcieli w zgodzie z czynnikami administracyjnymi i samorządowymi akcję odnośnie poprzeć.

Równoległe do akcji gospodarczej pragniemy na szerszą skalę podjąć organizację oświaty. I tu współdziałanie Bloku będzie pożądane.

W końcu pragnę zwrócić uwagę na zbyt liczne rozmnożenie się liczby organizacji społecznych, które częstokroć przeszkadzają sobie wzajemnie w pracy lub prowadzą żywot suchoćny. W tych rzeczach widnieć zapanować jaknajwiększy ład i porządek, którego wymagają wielkie cele, jakie niewątpliwie wszystkim tym organizacjom przysięgają, tego wymaga ekonomia sił i ludzkich i materialnych. Liczę na to, że Blok przyczyni się waleśnie do wprowadzenia ładu w tej dziedzinie.

## Hanka Ordonówna

W dniu dzisiejszym wystąpi w „Palace” znakomita pieśniarka, Hanka Ordonówna. Początek przedstawienia o godz. 8 m. 30 wiecz.)

## Choroby zakaźne

W ub. tygodniu według danych wydziału zdrowia magistratu zanotowano 3 wypadki duru brzusznego, 4 płonicy, 6 błonicy, 1 odry, 1 róży, 1 różyczki. Poza to — 1 zgon wskutek duru brzusznego (pielęgniarka oddziału zakaźnego szpitala św. Rocha Złotarewiczówna).

## Diżury nocne aptek

Dziś pełnią diżury aptek: Ajzensztadta Rynek Kościuszki 11, i W. Hermanowskiego, Warszawska 24, i Wysockiego na Piaskach Piękna 2.

## Zjazd rady wojewódzkiej BBWR

W Białymstoku odbyło się w dniu wczorajszym plenarne zebranie rady wojewódzkiej B. B. W. R. Wzięli w niem udział posłowie i senatorowie grupy parlamentarnej BBWR woj białostockiego, przedstawiciele sekretariatu generalnego p.p.: kierownik tego sekretariatu pos. Brzek-Osiński, pos. dr. Czernichowski, red. Birnbaum, p. Hope, kierownik sekretariatu woj. BBWR w Białymstoku p. M. Zaleski, jego zastępca dr. Cichowski, przewodniczący poszczególnych sekcji tego sekretariatu, przewodniczący rad powiatowych i grodzkich BBWR w woj. białostockiem.

Zagaił zebranie p. sen. Roman, witając p. wojewodę gen. Paślawskiego, pos. Brzek-Osińskiego, przedstawicieli władz, urzędów i organizacji oraz przybyłych prezesów rad powiatowych i grodzkich.

Wskazał, że jeśli się cofniemy myślą do chwili z przed 16 lat i porównamy je z momentem, kiedy odbywała się rewja na polu Mokotowskim w Warszawie, to—widząc oczy żołnierzy, wpatrzonych w twarz Komendanta, musimy doznać uczucia dumy, że wśród nas żyje i przewodzi nam Ten, który stworzył tę armję, gotową każdej chwili odeprzeć atak na naszą ziemię. Ta nasza gotowość obronna jest gwarancją pokoju, którego Polska pragnie i do którego dąży.

Wskazał dalej, że w różnych dziedzinach naszego życia państwowego i społecznego dokonują się zmiany psychiczna społeczeństwa, zachwaszczono go naleciałościami z okresu niewoli, w dziedzinie gospodarzejj znajdujemy równowagę, zachwiana ogólnym kryzysem, lecz nie nasładujemy obcych wzorów, wykuwując w ciężkim trudzie własne i właściwe naszymu społeczeństwu formy ustrojowe.

Przypominał dalej wypowiedziane w senacie przez s. p. Bron. Pierackiego słowa, że w czasach dzisiejszych koniecznością jest konsolidacja Narodu, co projekt ustawy konstytucyjnej ma przedewszystkiem na celu.

W dziedzinie gospodarzejj Polska unika chaosu, opierając swą przyszłość gospodarzejj na trwałych podstawach, a m. in. na równowadze budżetowej. Są to wartości, które pozwolą nam o własnych siłach wyjść z ciężkiego położenia, nie uciekając się do obcej pomocy.

Walcę o te wartości prowadzi obóz Marsz. Józefa Piłsudskiego. Jeśli obóz nasz—mówił p. sen. Roman—oprze się na tych stałych wartościach, osiągniemy zwycięstwo, a Polska zajmie należne miejsce wśród narodów świata.

Następnie zabrał głos p. Wojewoda Paślawski, którego przemówienie zamieszczamy wyżej. Mowę p. Wojewody przyjęto niezwykle gorąco.

Przedstawiciel generalnego sekretariatu p. pos. dr. Czernichowski mówił o znaczeniu dekretoów oddłużeniowych w rolnictwie, o zagadnieniu oddłużenia samorządu, o reformie ubezpieczeń społecznych i o organizacji Funduszu Pracy.

Następnie nac. wydz. bezpartyjnego p. mjr. Bay scharakteryzował wszechstronnie obecną sytuację w woj. białostockiem pod względem społecznym i politycznym.

P. red. Birnbaum z sekretar-

jatu wojewódzkiego BBWR omówił niezmiernie ważną dla rozwoju wsi oraz podniesienia jej poziomu kulturalnego i gospodarczego podjętą ostatnio akcję radjofonizacji wsi oraz sposoby przyjęcia tej akcji z pomocą.

Następnie kolejno składali sprawozdania z działalności: sekretariatu wojewódzkiego BBWR — p. dr. mjr. Cichowski, sekcji młodzieżowej — p. inż. Pleskaczewski, podsekcji społecznej i organizacyjnej b. wojskowych — p. dyr. dr. Piasec-

ki, robotniczej — p. dr. Karwowski, kulturalno-oświatowej — p. insp. A. Rączaszek, poczem kierownik sekretariatu wojewódzkiego p. M. Zaleski nakreślił wytyczne pracy w terenie.

Z dużym zainteresowaniem słuchano przemówienia kierownika sekretariatu generalnego BBWR, pos. Brzek-Osińskiego, który scharakteryzował w formie krytycznej dzisiejsze nastroje społeczeństwa oraz nakreślił wartości, stanowiące o sile organizacji. Przemówienie przerywano kilkakrotnie hucz-

nemi okłaskami. Powrócimy doń w jednym z najbliższych numerów.

Następnie złożyli swe sprawozdania przewodniczący rad powiatowych i grodzkich w woj. białostockiem.

Na zakończenie przewodniczący p. sen. Roman zreasumował wyniki pracy zebrania, dziękując w pierwszym rzędzie gorąco p. Wojewodzie za wywiedzenie swych zapamiętanych w kwestji współpracy z BBWR i na zagadnienia społeczne.

## Na marginesie „Tygodnia P.C.K.”

W związku z odbywającym się „Tygodniem P.C.K.” zarząd Polskiego Czerwonego Krzyża nadsyła nam sprawozdanie z działalności z którego wynika, że głównym dążeniem była realizacja programu prac, uchwalonego przez walne zgromadzenie członków na rok 1934. Kładło się przedewszystkiem duży nacisk na organizację i szkolenie drużyn ratowniczo-sanitarnych, instruktorów II klasy

drużyn ratowniczych, ośróstr pogotowia sanitarnego, oraz lekarzy w ratownictwie przeciwożarów. Przeszkolono około 90 lekarzy z m. Białegostoku i powiatu, prowadzono kursy dla ośróstr pogotowia sanitarnego (ukończyło 37 słuchaczy) dla instruktorów drużyn ratowniczych sanit. (ukończyło 28 słuchaczy), oraz wysłano 3-ch instruktorów II klasy drużyn ratowniczych na obóz ratowniczy

na obóz ćwiczebny O. P. G. na Porubanek. Wybudowano na posesji okręgowej lecznicy P.C.K. garaż na samochody sanitarne, otrzymane z Zarządu Głównego, przeprowadzono kapitalny remont domu na biuro P.C.K. Polski Czerwony Krzyż pomógł w akcji na rzecz powodziań przez przydzielenie swych samochodów do zbierania oduzieży i prowiantów. Zarząd odbył 15 posiedzeń i kilka posiedzeń przedyjdum. Czuwano nad pobieraniem opłat od biletów widowiskowych na rzecz P. C. K. Poza to rozszerzono akcję werbowania członków do P.C.K. i zapoczątkowano organizację Kola P. C. K. w Goniądzu.

Oddział P.C.K. w Białymstoku stale się rozwija. Liczba członków P. C. K. wzrosła, dochody stale się zwiększają. Zużywa się je na nabywanie ekwipunku drużyn ratowniczych oraz sprzętu pogotowia sanitarnego P. C. K. Rozwój P. C. K. w Białymstoku należy w pierwszym rzędzie zawiązać bardzo czynnemu przesowi komitetu okręgowego p. Józefowi Ostruszce, przewodniczącemu okręgowej komisji rewizyjnej p. dr. Brodowicowi, oraz członkom zarządu.

Jeżeli chodzi o działalność kół młodzieży P. C. K., to stwierdzic trzeba, że nie we wszystkich szkołach są one zorganizowane, gdyż na terenie Białegostoku i pow. białostockiego tylko 11 Koł Mł. P. C. K., a w samem mieście jest 18 szkół powszechnych.

Hasło Polskiego Czerwonego Krzyża „Miłuj bliźniego”—jest hasłem tych kół, które je w czyn wprowadzają—praca dla dobra innych, dla biednych i nieszczęśliwych. Biedne małe dzieci niosą swą skromną pomoc jeszcze biedniejszym swym rówieśnikom, którzy pomocy tej potrzebują. Przynoszą śniadania, starą odzież, opiekują się również chorymi, ptakami i kwiatami, oraz grobami żołnierzy poległych w obronie kraju. Praca w zakresie higieny również jest bardzo rozwinięta i dobrze prowadzona. Kola u rządzą konkursy zdrowia, pogadanki z zakresu higieny osobistej w domu i w szkole oraz ratownictwa. Niektóre Kola prowadzą kursy teoretyczne ratowniczo-pielęgniarskie. Samopomoc miała dość szerokie zastosowanie. Kola białostockie mają świetlicę, w której w każdą niedzielę mile spędzają czas. W okresie świąt Bożego Narodzenia urządzają choinkę dla biednych dzieci, rozdając zabawki, nadesłane przez młodzież amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

## Zjazd delegatów spółdzielni okr. białostockiego

Wczoraj w godzinach 11—16 w sali posiedzeń rady miejskiej przy udziale przeszło 80 delegatów i zaproszonych gości odbyła się konferencja okręgowa spółdzielni spożywców oraz spółdzielni wojskowych okręgu białostockiego. Po zagajeniu zebrania przez dyr. Związku „Spółtem” p. Dippla, przewodnictwo objął p. Karwał. Po odczycie uchwał zeszlorocznej konferencji p. dyr. Dippel złożył sprawozdanie z XIV-tego Międzynarodowego Kongresu Spółdzielczego w Londynie, gdzie delegacja polska była reprezentowana w składzie 14 osób — obecnym Wojewodą białostockim p. gen. Paślawskim i dyrektorem Rapackim (Warszawa) na czele.

Następnie lustrator p. Budzko zaznamił obecnych ze stanem spółdzielni w okręgu. Ogółem na terenie działalności okręgu jest 23 spółdzielni wiazkowych i 43 niezwiązkowych. Ze słów referenta wynika, iż spółdzielnie wiejskie pomimo kryzysu przezwyciężyły przeszkody i znacznie zwiększają swe obroty. O stanie spółdzielni wojskowych O. K. III omówił dyr. Inlander, który zaznaczył, iż w chwili obecnej jest ich 15. Podkreślić należy, że spółdzielnie wojskowe pracują z dodatnimi wynikami. Ogólny nadzór nad niemi sprawuje Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych w Warszawie, którego rady nadzorczej prezesem jest p. gen. Paślawski.

## Komisarz powodziowy przyjeżdża do Białegostoku

W poniedziałek, 19 b.m., przybywa do Białegostoku komisarz powodziowy wicewojewoda krakowski p. Walicki celem zapoznania się z pracami Woj. Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi. O godz. 19 p. wicewoj. Walicki wygłosił odczyt w sali reprezentacyjnej Urzędu Wojewódzkiego na temat: „Historja, przyczyny i skutki katastrof żywiołowych w Małopolsce”. Dochoł przeznaczony jest najręczniej pomocy powodzi. Odczyt ilustrowany będzie przezroczkami.

Po przerwie obiadowej kierownik „Zjednoczenia” p. Karwał poruszył sprawę możliwości rozwoju organizacyjnego spółdzielni na terenie okręgu białostockiego, podkreślając objaw, iż nietylko w miastach, miasteczkach, a nawet w większych wsiach z utęsknieniem oczekują zorganizowania spółdzielni spożywców. Sposoby zwiększenia obrotów w spółdzielniach omówił p. Sierosławski, kierownik białostockiego oddziału „Spółtem”.

Na zakończenie delegat z Grodna p. Nowakowski zaprojektował plan pracy organizacyjnej i propagandy spółdzielczej, jak również budżet na te cele na następny rok.

## W Białymstoku powstaje Tow. Miłośników Fotografji

W Białymstoku powstaje organizacja, której dotychczas było brak. Będzie to Tow. Miłośników Fotografji. Organizacja zajęli się p. radca Jan Glinka i p. Włodzimierz Andrejew.

Organizatorzy proszą wszystkich fotografów —amatorów m. Białegostoku, aby w terminie do 30 b.m. złożyli swoje adresy w redakcji „Dziennika Białostockiego”, poczem będą rozesłane zaproszenia na zebranie organizacyjne, jakie odbędzie się w połowie grudnia b. r.

Fotografów —amatorów, których nazwiska są umieszczone w Almanachu Fotografji Polskiej oraz innych miłośników fotografji organizatorzy zapraszają do współpracy organizacyjnej. Zgłoszenia należy w dniach najbliższych nadesłać pod adresem redakcji „Dz. Biał.”, Rynek Kościuszki 1.